

ANITA FRANKOWIAK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

OJCZYSTOŚĆ I DZIEDZICTWO POGRANICZA W TWÓRCZOŚCI SOKRATA JANOWICZA Z LAT 1987–2001

Native Land and heritage of the Borderland in creation
by Sokrat Janowicz from 1987–2001

SŁOWA KLUCZOWE: Białoruś, *ojczyść*, dziedzictwo pogranicza, tożsamość, Kresy Wschodnie, Kresy, Słowiański Wschód

KEYWORDS: Belarus, *Native Land*, heritage of the Borderland, identity, Eastern Borderlands, Borderlands, Slavic East

ABSTRACT: Sokrat Janowicz is a Belarusian writer, a resident of Krynki, author of over twenty books, apologist Belarusian signs and signs enclosed in a beautiful word – Native Land. Discussion opens and closes the frontier – open space, without borders, multicultural and emotional. Native Land its most important element. The aim of the article is to identify and define the categories of Native Land in the writing by Sokrat Janowicz. It was assumed that it is precisely this category is superior to all others appearing in his work, is the key not only to the Belarusian home, or to his Belarusian, but also for being European.

Koniec lat 90. ubiegłego wieku przyniósł istotne podsumowania dotyczące mentalnego rozrachunku z tematyką kresową. Był to także czas szczególnego zainteresowania oraz ewaluacji literaturoznawczych na temat „małych ojczyzn”, „prywatnych przestrzeni” i tzw. „miejsc świętych” (Handke 1997). Już wtedy B. Hadaczek zauważył, że literackie obrazy „małych ojczyzn” zawierają kilka dominujących i splatających się ze sobą wątków (Hadaczek 2003, 8). Na tematykę kresową miały wpływ wydarzenia wojenne oraz późniejsze zmiany granic, które przyniosły modyfikację tożsamości mieszkańców Kresów Wschodnich (Kozimała/Królikowska/Topij-Stempińska 2013). Co więcej, jak podaje K. Brown,

z historycznego punktu widzenia kresy nie są konkretnym bytem politycznym, ponieważ nigdy nie były ośrodkiem władzy, a tylko peryferiami dla władców czy to z północy, czy z zachodu, czy ze wschodu. W XVI wieku Polacy określali je mianem rubieży, stanowiły one bowiem wschodni kraniec unijnego państwa polsko-litewskiego. [...] W granicach Rosji kresy zachowały charakter rubieży, ustanowione „strefą osiedlania”,

poza którą Żydzi nie mieli prawa mieszkać. [...] Choć nie były w samym centrum wydarzeń, odgrywały w Europie Środkowo-Wschodniej rolę areny, na której wojujące strony raz po raz wpadały w omdlewające ramiona znużonych zawodowych bokserów (Brown 2013, 15–16).

Wiadome jest, że obszar Kresów był i jest terenem splotu różnych kultur, religii i języków, ale także nawyków i kulturowych przyzwyczajeń. Pozostawione tam wielonarodowościowe dziedzictwo kulturowe do dziś rezonuje zupełnie innymi jakościami niż te, z którymi mamy do czynienia poza pograniczem i które przekładają się na jego charakter i twórczość pisarzy zamieszkujących te tereny.

Kresy Wschodnie. Za tym sformułowaniem otwiera się otchłań mitów i wyobrażeń, wielkich idei i powszechnych stereotypów. Chociaż faktyczne kresy stały się historią ponad 60 lat temu, dyskurs kresowy nie wygasa, obrastając w coraz nowe wątki interpretacji dzieł literatury rodzimej w związku z polskim doświadczeniem rozbiorów i zaborów, czyli z jednej strony – kolonizacji, z drugiej zaś – bycia skolonizowanym (Dovzhok 2013, 689).

Ponadto, wraz z ożywioną dyskusją końca XX w. na temat Kresów, wykształciła się nowa geopoetyka, która niewątpliwie miała wpływ na kształt dyskursu o pograniczu. Zrezygnowano między innymi z polonocentryzmu obecnego wcześniej dość wyraźnie w tej konstrukcji. Ogólnie rzecz ujmując, prowadzenie interpretacji humanistycznej i socjologicznej podtrzymującej opozycyjność, a właściwie dominację centrum nad peryferiami, stało się archaicznym rozwiązaniem. Oznacza to, że polskość kulturowa i społeczna jest wynikiem wyboru wśród mieszkańców pogranicza, a nie elementem zewnętrznym, narzuconym w wyniku rozwiązań politycznych czy historycznych. W takim też duchu należy pochylić się nad twórczością Sokrata Janowicza, białoruskiego pisarza, mieszkańca Krynek, autora ponad dwudziestu książek, apologety białoruskich śladów i znaków zamkniętych w przepięknym autorskim sformułowaniu — o j c z y s t o ś ć. Badacze jego twórczości podkreślają, że

odbył [...] drogę od białoruskości siebie nieświadomej, realizującej się w wymiarze lokalnym, do białoruskości traktowanej jako zadanie, ekspansywnej, śmiało upominającej się o miejsce i szacunek w Europie. Między tymi dwiema skrajnymi formami bycia Białorusinem próbował Janowicz innych jeszcze wariantów tożsamości, ściślej przylegających do realiów PRL-owskich. Przejściowo należał wszak do Białorusinów hołubionych od 1956 roku przez władze komunistyczne. Ale też jako pisarz zaznał wielu lat niełaski ze strony partyjno-państwowego mecenasu, kiedy zdecydował się na zerwanie współpracy z SB¹. Na całą drogę twórczą Sokrata można więc spojrzeć jako

¹ W 2007 r. Sokrat Janowicz przyznał się oficjalnie do współpracy z SB, którą rozpoczął w latach 50. XX w. Nie zaszkodziło to w żaden sposób jego wizerunkowi. W dalszym ciągu był uznawany za autorytet społeczny i kulturowy, szczególnie przez Białorusinów.

na żmudne wybijanie się na białoruskość w wersji mocnej, narodowej, znajdującej oparcie w „tysiącletnich” tradycjach ruskich, pieczołowicie rekonstruowanych przez autora *Białorusi*, *Białorusi* w konfrontacji z perspektywą polonocentryczną. Punkt dojścia w wieloletniej pracy nad białoruskością stanowią spotkania trialogowe, zainaugurowane na fali transformacji w latach 90. XX wieku. Chodzi w nich o białoruskość w formule nowoczesnej, wolną od kompleksów, otwartą na Europę i Europie potrzebną (Dąbrowicz 2014, 8–9).

Celem badawczym artykułu jest opisanie i zdefiniowanie kategorii ojczyśćości w twórczości Sokrata Janowicza. Założono bowiem, że właśnie ta kategoria jest nadrzędna wobec wszystkich innych pojawiających się w jego twórczości, a ponadto uznano, że jest kluczem nie tylko do jego białoruskiego domu, do jego białoruskości w ogóle, lecz także do bycia Europejczykiem.

Ojczyśćość, czyli samoześłanie

W rozmowie z Teresą Zaniewską Sokrat Janowicz zapytany o bycie pisarzem pogranicza odpowiedział, że dla niego oznacza to istnienie w dwu sąsiadujących ze sobą kulturach jednocześnie (Janowicz 2001a, 13). Właściwie nie ma w tej wypowiedzi niczego zaskakującego. Każdy twórca pogranicza mierzy się ze swoją prywatną kosmogonią i polityczno-kulturowymi uwarunkowaniami. Jeśli jednak skupimy uwagę na użyte przez Sokrata słowo „istnienie”, wkraczamy bez wątpienia w obszar egzystencjalny. Istnienie bowiem przekierowuje nas w świat ontologii fenomenologicznej Martina Heideggera, której wykładnię znajdziemy w opublikowanej w 1927 r. pracy *Sein Und Zeit* (Heidegger 2008). Podążając za tą konstatacją, traktujemy twórczość Janowicza jako wrzuconą w świat, który przemija i rozpada się na naszych oczach. Tym samym kategoria obcości i opuszczenia determinuje tę poetykę. „Być Białorusinem to raczej doświadczać tragicznej bezwzględności losu, kultury i historii niż rozpoznawać siebie jako obywatela państwa czy przedstawiciela narodu” (Kulesza 2014, 74). Powroty do źródeł, do dzieciństwa nie przynoszą więc oczekiwanego ukojenia, choć są powrotem do wartości nadrzędnych. Autor nazywa je „samoześłaniami” i „zamykaniem orbity”. Czytamy więc:

Samo „określenie dom dzieciństwa” oznacza bowiem, że całą swą dorosłość spędziło się gdzie indziej i dość daleko (niekoniecznie w liczbie kilometrów). Nie miałoby się z tym problemów, gdyby nie doszło jednakowoż do owego długiego rozstania. Ale czy ma ów „dom dzieciństwa” ktoś, kto przeżył w tym samym domu wszystkie swoje lata? Zapewne tak, lecz bez przemieszczania się w przestrzeni, tylko czasie. Powiem jeszcze i to: ten „dom dzieciństwa” musiałem odmienić cywilizacyjnie, po prostu przebudować go, wnieść do niego własną substancję, wzbogacić ojcowską geografę rzeczy. Jest w tym trochę jak z przylotem kolejnego pokolenia bocianów do tego samego gniazda ciągle dobudowywanego i zmienianego. W swej istocie to synonim Ojczyzny (Janowicz 2001a, 13).

„Zamykanie orbity” umożliwia ponowne zdefiniowanie ojczyzny, ale bez zbędnego, zdaniem Janowicza, rozpamiętywania i wchodzenia w psychofizyczną matnię minionego. Jego świat jest niewątpliwie białoruski, co zresztą wielokrotnie podkreślał, ale zbytne zagłębianie się w przeszłość nie jest pożądanym stanem. Odkrywa więc przed czytelnikami białostocką krainę z Krynkami jako motywem przewodnim. Tereny białostocki są dla niego wyjątkowe.

Od najodleglejszych epok, o których cokolwiek wiadomo, krzyżowały się na tym obszarze szlaki osadnicze i odmienne formacje kulturowe. Ludy pierwotne na tych Siedliszczach, m.in. ugrofińskie, uległy Bałtom, a ci w ciągu dziejów – wywędrowali lub zesławizowali się nieodgadnionych do dziś imion własnych rzek, jezior, bagnisk czy ostępów puszczańskich można liczyć setki. [...] Kolonizacja średniowieczna napierała z trzech kierunków: wyprzedzająca z Czarnej Rusi i Polesia, z litewskiej Auksztoty i nieco spóźniona z Mazowii. [...] Podłoże bałto-litewskie zaowocowało Białorusinami, scytyjskie – Ukraińcami, ugrofińskie – Rosjanami, trackie – Bułgarami, iliryjskie – Serbami i Chorwatami... starogermańskie – Czechami, a Polacy mają w żyłach dozę krwi Celtów (ibidem, 39).

Pisarz rozpoczyna opowieść o ojczystości od wędrówki od Supraśla, w którym przygląda się XVI w. cerkwi wybudowanej przez A. Chodkiewicza. Podkreśla także, że miasto to znaczy wiele w spuściźnie narodowej Białorusinów (ibidem, 25) ponieważ było nie tylko naddnieprzańską stolicą prawosławia, lecz także

znaczącym ośrodkiem kulturotwórczym promieniującym na nieograniczone słowiański Wschód; że w bibliotece mnichów odkryto pergaminy, bez których dzisiejsza nauka pozostawałaby bezsilna wobec problemu studiów nad językiem Słowian jako formacji przednarodowej w czasach, gdy legendarni bracia Lech, Czech i Rus jeszcze pewnie bawili się w piasku, gaworząc wspólną mową [*Ne oszczędzite da ne oszczędzeni bądete!*]; że trafiono na starobiałorską wersję *Statutu wiślickiego* Kazimierza Wielkiego, a także najpełniejszy spis Latopisu białorusko-litewskiego z XV wieku, opisy bitwy z Moskwicinem pod Orszą w 1514 roku i pochwałę hetmana Konstantego Ostrońskiego (ibidem, 25).

Kolejnym ojczystym obrazem jest Zabłudów – „mieścina z hetmańską rezydencją” upajająca się własną wielką historycznością. Pisarz ubolewa, że nikt z mieszkańców nie interesuje się dawną historią tego miejsca i nie utrwała dziejów autochtonów. Podkreśla także, że podobnych miejsc jest na pograniczu wiele.

Taki Drohiczyn nad Bugiem jest starszy od państwowości Polaków i Rusinów, Bielsk Podlaski i Suraż położony nad Narwią pamiętają wyprawy na Jaćwież książąt Rurykowiczów, anektujących Wiznę i szturmujących niewiarygodnie wprost ufortyfikowany przez barbarzyńców z Wielkich jezior gród Ray [dzisiejszy Rajgród]. Malowniczy szlak z Inflant i Księstwa do Mielnika i Korony, na odcinku białostockim zaczynający się

w średniowiecznych Krynkach i biegnący przez puszcę do Gródka, osady Narew, dalej – do tegoż Bielska Podlaskiego, Kleszczel, Milejszyc, etc., pozostaje nieodkryty przez turystów, uprawiających stadne zwiedzanie okolic raczej przyasfaltowych, co najmniej z przystankami PKS-u (ibidem, 29).

W pobliskim Nietupie i Międzyrzeczu autor pochyla się nad wiatrakami i ubolewa, że krajobraz wciąż ubożeje i jest zapełniany przez urbanizowane europejskie wsie. Najbardziej jednak żałuje zrujnowanych cerkwi, kapliczek i cmentarzy – strażników parusetletnich dziejów białoruskości. We wsi Czyże i Siemianówce sięga do historii siedemnastego wieku, by odtworzyć znaczenie kulturowe cerkwi parafialnych. W Harkawiczach za Knyszewiczami ciekawi go „korozja pamięci”. W Białymstoku zwraca uwagę na kurczenie się zabudowy drewnianej i kiczowaty „szpan na zasobność”. Uważa, że miasto miało dużo szczęścia historycznego.

Wegetując w cieniu tysiącletniego Grodna, jak i tykocińskiej twierdzy, wypływał na powierzchnię dzięki niespodziewanemu pojawieniu się granic imperialnych czy tylko wewnętrznych w pobliżu lub zgoła odcinających go od grodu Dawyda Horodeńskiego. Po Prusakach funkcjonował tu potem wydzielony Obwód Białostocki. [...] W międzywojniu sanacyjnym skorzystał na niedostatecznej polskości tegoż Grodna. Międzywojewódzka geopolityka (Nasze tysiąc lat... 2000, 69).

Podkreśla także, że Białystok był postrzegany przez mieszkańców Krynek jako miasto żuli, leni i wszelkich łajdaków (Janowicz 2001a, 245), jako obszar, który buduje swój potencjał, drenując okoliczne miejscowości i wysysając z nich to, co najlepsze.

Szczególne miejsce w twórczości Janowicza zajmują jednak Kryнки – swoista Ultima Thule, gdzie ze względu na sąsiedztwo Białegostoku do dziś nie ma perspektyw na rozwój gospodarczy. W czasie wojny Kryнки bardzo ucierpiały:

wypalone w trzech czwartych i wystrzelane, wytrzebione w 80 procentach, wdeptane, podrygiwały ogonami ulic, dalekimi w kępach brzoź i klonów niedźwiedziowatych. Co za rozpacz, co za niesłychane, niewidzialne spustoszenie paliła się Pohulanka, buchał pożarami Kaukaz, wyły myśliwce z kpiną krzyża na skrzydłach... – Mąma ja chaczú żyć! – płakałem (ibidem, 57).

To miasto „zakopane w dolinie”, gdzie „ze smutku kręci się w głowie”, jest dla Janowicza najpiękniejszą ojczyścią i najsmutniejszym miejscem utraconym i odnalezionym jednocześnie. To ojczyzna tęsknoty. Miejsce przemijania, gdzie czas teraźniejszy zupełnie nie jest potrzebny. Obszar wykorzenienia. Jednocześnie pisarz uważa, że to dzieje Białorusi w pigułce.

Jeszcze obecnie otoczone są wsiami o jednoznacznie niesłowiańskich, Bałtyjskach, nazwach Komataŭcy – był taki wód Jaćwięgów, Komat; Guranie – tj. Dworscy; Planty, czyli na Na Gościńcu (Planta – droga); Nietupa, Trejgle, Ciumicze, Szudziałowo, Słoja, także

Pierozki (nic wspólnego z pieczywem), Rachawik, Szaciły. Wszystkie ze starą metryką, o wieki starszą niż osławione tatarskie Kruszyniany. Charakterystyczne, że słowiańskie nazwy mają dawne przedmieścia wiejskie Krynek, Ostrowy, Jezierskie, Łapicze. [...] Krynki powstały i zawsze żyły w cieniu niedalekiego Grodna (datowanego wszak na schyłek X w.). Czyli na obszarze wczesnośredniowiecznego Księstwa Grodzieńskiego. Wypełnionej pierwotną tutaj ludnością bałtyjsko-jaćwieską, stopniowo wchodzącą w symbiozę etniczną ze Słowianami z Pobuża i Naddnieprza. Białorusinów w ogóle można nazwać – w uproszczeniu – zesłowiańszczonymi Bałtami, wszakże do dziś identycznymi rasowo z Litwinami i Łotyszami (Nasze tysiąc lat... 2000, 31).

W autobiograficznej powieści zatytułowanej *Dolina pełna losu* (Janowicz 1993) pokazuje, że powojenne Krynki, którym w 1950 r. zostają odebrane prawa miejskie, są przepełnione trwogą, głodem, grabieżami, komunistycznymi opresjami i działaniami polonizacyjnymi zmierzającymi do całkowitego wyrzucenia języka białoruskiego z tego terenu. I choć coraz mniej ludzi rozmawia po białorusku to lokalny dialekt trwa. Jego mała ojczyzna – Krynki – ma wymiar dramatyczny. Pisarz ma świadomość, że jeśli odrzuci pamięć dzieciństwa to popadnie w kompleks wiecznego tułacza. Walczy więc o tę białoruskość Krynek i Białegostoku. Szczególnie Białegostoku, ponieważ jest on dla pisarza synonimem ojczyzny narzuconej, zagarniającej bezpowrotnie bliskie mu przestrzenie. Uważa, że ludzie tam mieszkający nie mają tożsamości. Przybyli doń z całego pogranicza w poszukiwaniu innego, lepszego życia. W zbiorze esejów zatytułowanych *Terra Incognita: Białoruś* (Janowicz 1993) Janowicz pisze, że Białystok prześladowa mentalnie Krynki (ibidem, 66) i „wysysa region niczym rak organizm” (ibidem, 68).

Pisarz głęboko pyta o sens bycia człowiekiem pogranicza, a Heideggerowskie „przebywanie w świecie” jest immanentnym składnikiem jego wędrówki. Dość łatwo więc uświadamia sobie i czytelnikom, że przebywanie w świecie innych ludzi i nieswoich przedmiotów ma sens wtedy, gdy to on – pisarz białoruski nada im wymiar mentalny i historyczny. Heideggerowskie „się żyje” zastępuje więc transgranicznym myśleniem o białoruskości. Uważa jednocześnie, że naród białoruski jest „klasycznym przykładem narodu chłopskiego, który w ogóle nie zdawał sobie sprawy z różnorodności świata i z tego, że używa mowy białoruskiej” (Janowicz 2001a, 100). Walczy więc o porzuconą/utraconą białoruskość.

W *Terra Incognita...* pisarz zestawia ze sobą dwa niezwykle ważne pojęcia małej i dużej ojczyzny. Ta pierwsza jest dla niego synonimem dziecięcych wzruszeń i „najpierwszej pamięci”. Jest uczuciowa i nostalgiczna. Druga jest racjonalna, ideologiczna i państwowa.

Nie da się zmienić faktu, że moje, Sokrata Janowicza, przyjsie na świat i wzrastanie weń działo się w Krynkach. Wówczas, w 1936 roku, powiększyłem liczbę obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Po trzech latach moją ojczyzną stał się ZSRR, a po kolejnych dwóch latach znalazłem się w Nowych Prusach Wschodnich, czyli III Rzeszy Niemieckiej,

anektującej te ziemie. Ciągłe biegając po tych samych zaułkach swego miasteczka lubo kąpiąc się w pobliskiej rzeczulce Krynka, nigdzie nie ruszając się poza wzniesienie Prafitka na skraju horyzontu, odbyłem jak gdyby parę podróży zagranicznych... Różne ojczyzny pochłaniały moją jedyną małą (Janowicz 1993, 61).

W ten oto sposób buduje pisarz kategorię małej ojczyśćości. Tworzy ją z symboli dobrze znanych i w opozycji do tej państwowej, narzuconej. Dość szybko dostrzega także paradoks małej ojczyzny – „tkwiąc w niej, nie lubi się jej” – pisze (ibidem, 65). Z całą stanowczością podkreśla, że jego ojczyznę stanowiły:

Dom, matka, ojciec, brat, ciotki, wujkowie, obejście, pies podwórzowy, kury, owce, krowa, łany zbóż, łąka, cerkiew, wesela, chrzciny, pogrzeby, koledzy [potem koleżanki], wieczornice, zabawy na pastwisku, horror folklorystyczny. I tysiąc innych przedmiotów i sytuacji (ibidem, 64).

Janowicz uważa, że zachowanie pamięci małych ojczyzn i publiczna dyskusja o nich jest koniecznością dziejową, która może się urzeczywistnić jeszcze bardziej m.in. poprzez realizację hasła de Gaulle’a – Europy ojczyzn. Dla autora miniaturowych „sokratek”² kategoria regionalizmu jest tak samo ważna jak kategoria narodu. Region jest przecież miejscem samorealizacji pisarza i nadaje mu tożsamość symboliczną. Ten obszar jego twórczości wymaga oddzielnej uwagi badawczej.

W tym i w tamtym idzie nade wszystko o poczucie własnej wartości, bycie na własny rachunek, które hartuje charakter, zwalcza pieczeniarnstwo, prostytutkę duchową, samozniewolenie (ibidem, 69).

Białoruski świat Janowicza jest częścią polskiej rzeczywistości (Janowicz 1987), bo w tej sowieckiej i rosyjskiej nie ma miejsca na prawdziwe istnienie. Dlatego pisarz skrupulatnie odnajduje ślady białoruskiej tradycji i daje im nowe życie. Walczy, by białoruskość przetrwała i by on pozostał w kulturze białoruskiej. Jak podaje Grażyna Charytoniuk-Michiej, na Białorusi Janowicz określany jest jako:

„польскі беларускі пісьменнік”, „беларускі і польскі пражайка, драматург, публіцыст”, „адзін з самых вядомых беларускіх пісьменьнікаў у Польшчы”. Jest więc autorem polsko-białoruskim czy białorusko-polskim piszącym w Polsce. To realne miejsce, w którym żył i tworzył Janowicz w sposób naturalny zdecydowało o przynależności państwowej pisarza (Charytoniuk-Michiej 2014, 195).

W odpowiedzi Janowicz w jednym z wywiadów mówi, że jest w Krynkach od zawsze i że jego świat był od zawsze światem białoruskim, a on czuje się pisarzem pogranicza

² Sokratki – to termin, który w literaturoznawstwie przypisano miniaturom lirycznym Sokrata Janowicza. Stały się znakiem rozpoznawczym jego poetyckich inspiracji.

i prowincji (Janowicz 2001a, 175). Z jednej więc strony mamy do czynienia z sytuacją, w której pisarz szuka „tamtejszych” śladów pogranicza, z drugiej „wynajduje” białoruskość w znakach, które dla współczesnych Polaków nic lub niewiele znaczą. W swoich poszukiwaniach uwypukla dwuznaczność codzienności pogranicza związanej na przykład z samoistnym lub narzuconym wyznaczaniem granic. Dominującym modelem opisu tej rzeczywistości jest zawsze ojczystość. Stanowi ją także Białoruś, o której Sokrat Janowicz pisze, że w

XXI stuleciu ulegnie swego rodzaju dualizmowi dotychczasowa kulturalność narodowa na bazie autochtoniczności, głównie językowej, skurczy się do zjawiska trwale mniejszościowego przy dominancie białoruskości rosyjskojęzycznej, białoruskiej kultury na obszarze języka rosyjskiego. Znaczące różnice cywilizacyjne w porównaniu z Rosją utrzymają się z tego oczywistego powodu, że Białoruś zawsze była w Europie (ibidem, 104–105).

Tymczasem na przekór jego słowom w 2014 r. podczas Trialogu Białoruskiego w Krynkach historyk Oleg Łatyszonek powiedział, że europejskość Białorusi jest największym mitem, z jakim się spotkał. Na łamach „Gazety Wyborczej” w artykule Moniki Żmijewskiej czytamy:

Białorusini nigdy nie byli w Europie. Bo w ich kraju nie ma wartości europejskich. [...] Białoruś leży na kontynencie europejskim, ale poziom cywilizacji technicznej nie jest poziomem cywilizacji duchowej. Gospodarka może działać całkowicie nowocześnie, ale nie zmienia to faktu, że Białoruś krajem europejskim nie jest. Bo nie ma tam wartości europejskich (Żmijewska 2014).

Pisarz wielokrotnie podkreślał, że jest głodny wiedzy o Białorusi. Alba Russia złożona z trzech wielkich etnosów plemiennych – Krywiczów, Drehowiczów i Radymiczów jest dla niego synonimem teorii słowiano-balto-ugryjskiego pochodzenia Białorusinów (Janowicz 1993, 6). To także terra incognita. „Ni pies, ni wydra i nie Rosja” (ibidem, 10). Niestety Europie w ogóle niepotrzebna (Nasze tysiąc lat... 2000, 83). Przestrzeń geograficzna, do której się nie tęskni, ale o której chce się pisać. Gigantyczne Kryнки. Niekwestionowana duża ojczyzna.

Ojczystość miejsc, do których powraca Sokrat Janowicz, jest wymierna mentalnie i geograficznie i narodowo. Autor wędruje przez te niepotrzebne Europie tereny, by doświadczyć owego Heideggerowskiego istnienia zanurzonego w „byciu-w-świecie”. W ten sposób osiąga ontologiczne poczucie trwania w białoruskiej tożsamości. Kryнки to ojczystość pierwotna będąca podstawą pierwszej ojczyzny. Poza nimi i wokół nich jest duża ojczyzna związana niestety z mentalnym rozpadem wspólnoty rodzinnej i poczuciem nieustannego poszukiwania tożsamości narodowej. Dlatego Janowicz z premedytacją i ogromnym uporem walczy o język białoruski, który nie do końca lubi, ale wie, że jest jego imperatywem.

Ojczystość języka

Ojczystość języka jest odrębnym tematem w twórczości Janowicza. Język białoruski jest dla eseisty modlitwą, matczynym słowem, radością i ojczyzną.

Słowo rodzinne, mądry smutku! Szczęście nieuciszone, jaśniejące dorocznie wigilijną barwą na niebie przeznaczenia. Uczysz mnie nieśpiesznie żyć własnym życiem i wędrować szerokim gościńcem przez rozdane lata. Ty, jak szczerzy przyjaciel, nie porzucisz w biedzie. Tobie tylko, słowo białoruskie, kłaniam się i wierzę. Boże mój! Religio moja! (Janowicz 2001a, 73).

Uważa także, że

deliberowanie o mowie matczynej, o słowiańskiej kołysce gdzieś na germańskim pograniczu jest naiwnym poddawaniem się mitom, nie mającym umocowania w meandrach historii (Janowicz 2001b).

Wywiady, których udzielał w języku polskim, były dla niego, w sensie mentalnym, konsekwencją białoruskiej tragedii narodowej.

Spółeczna marginalizacja naszego języka na rzecz sąsiednich – u nas polskiego, u nich zaś rosyjskiego – tylko z pozoru nie rujnuje narodowości. Odrębność każdego języka – przypomnijmy to sobie – wszak ze swej natury o wiele głębsza aniżeli odmienne brzmienie leksyki, słów, jest nade wszystko unikatowo inną interpretacją człowieka i świata. Inną filozofią. W ślad za polskim mówieniem niezmiennie podąża polskie myślenie – polskie pojmowanie rzeczywistości, sensu bytu itd. Czyli: następuje stawianie się Polakiem. Karlenie i zanikanie Białorusina w Białorusinie (Nasze tysiąc lat... 2000, 22).

Był pisarzem dwujęzycznym, ale jak podkreśla Danuta Zawadzka, nie eksponował bilingwizmu, bo wydawał mu się po prostu czymś naturalnym (Zawadzka 2014, 16). Z jednej strony, w małej ojczyźnie porozumiewał się w języku etnicznym, z drugiej, w dużej ojczyźnie dominował język większości, a więc polski. Ojczystość językowa wyrasta ze spłotu tych dwóch tkanek językowych. Wielokrotnie podkreślał, że nie musi pisać po polsku i robi to jedynie dlatego, by poszerzać grono czytelników i zarabiać: „Mogę z powodzeniem egzystować jako obcy wśród swoich, zakalcować cholerny Białorus wśród świeżo upieczonych parujących Polaków” (Nasze tysiąc lat... 2000, 23).

Janowicz uważa także, że ojczystość językowa jest w pewnym stopniu bezwzględny skazaniem pisarza na język ojczysty, „jeśli chce się wyciągnąć maksimum swego utalentowania” (ibidem, 23). Nie dba więc o uniwersalizm, a zabiega o endogeniczność języka białoruskiego. Można postawić tezę, że świadomość językowa Sokrata Janowicza ma wymiar hermeneutyczny, ponieważ język, jak inne

rzeczy w świecie (Heidegger), jest wynikiem projekcji świadomości. Pisarz istnieje, bo istnieje jego mowa ojczysta, za pomocą której opisuje, rozumie i interpretuje świat. Rozumieć ojczystość to coś więcej. To zanurzenie mentalne w pograniczu i poczucie Heideggerowskie *Dasein*.

Z przeprowadzonych rozważań wynika także, że ojczystość to nieustrudzona motywacja Janowicza do pisania o pograniczu. Nie o kresowości, a właśnie o pograniczu. Zachowując dystans do wszelkich wartościujących sądów, należy podkreślić, że dyskusję humanistyczną na temat twórczości Janowicza otwiera i zamyka właśnie pogranicze – przestrzeń otwarta, pozbawiona granic, wielokulturowa i emocjonalna. Ojczystość jest najważniejszym jej elementem. Jest prawdziwie Sokratowskim, białoruskim *Sein*.

Bibliografia

- BROWN, K. (2013), *Kresy. Biografia krainy, której nie ma*. Kraków.
- CHARYTONIUK-MICHIEJ, G./SAWICKA-MIERZYŃSKA, K./ZAWADZKA, D. (red.) (2014), *Sokrat Janowicz. Pisarz transgraniczny. Studia. Wspomnienia. Materiały*. Białystok.
- DĄBROWICZ, E. (2014). W: Charytoniuk-Michiej, G./Sawicka-Mierzyńska, K./Zawadzka, D. (red.), *Sokrat Janowicz. Pisarz transgraniczny. Studia. Wspomnienia. Materiały*. Białystok, 7–9.
- DOVZHOK, T. (2013), Włodzimierza Odojewskiego zmierzch Kresów. Próba opisu postkolonialnego. W: Janicka, A./Kowalski, G./Zabielski, Ł. (red.), *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy. Prace dedykowane profesor Swietłanie Musijenko*. Białystok, 659–705.
- HADACZEK, B. (2003), *Małe ojczyzny kresowe. Szkice*.
- HANDKE, K. (red.) (1997), *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*. Warszawa.
- HEIDEGGER, M. (2008), *Bycie i czas*, przeł. B. Baran. Warszawa.
- JANOWICZ, S. (1993), *Dolina pełna losu*. Białystok.
- JANOWICZ, S. (1993), *Terra Incognita: Białoruś*. Białystok.
- JANOWICZ, S. (1987), *Białoruś, Białoruś*. Warszawa.
- JANOWICZ, S. (2001a), *Ojczystość. Białoruskie ślady i znaki*. Olsztyn.
- JANOWICZ, S. (2001b), *Z cienia polskości*. W: Gołębiowski, B. (red.), *Siedem granic, osiem kultur i Europa*. Łomża, 31–41.
- KOZIMAŁA, I./KRÓLIKOWSKA, A./TOPIJ-STĘPIŃSKA, B. (red.) (2013), *Dziedzictwo Kresów. Przeszłość i teraźniejszość*. Kraków.
- KULESA, D. (2014), *To, co najważniejsze*. W: Charytoniuk-Michiej, G./Sawicka-Mierzyńska, K./Zawadzka, D. (red.), *Sokrat Janowicz. Pisarz transgraniczny. Studia. Wspomnienia. Materiały*. Białystok, 59–84.
- Nasze tysiąc lat. Z Sokratem Janowiczem rozmawia Jerzy Chmielewski (2000). Białystok.
- ZAWADZKA, D. (2014), *Pisarz dwujęzyczny, tożsamości transgraniczne. Aktualność Janowicza*. W: Charytoniuk-Michiej, G./Sawicka-Mierzyńska, K./Zawadzka, D. (red.), *Sokrat Janowicz. Pisarz transgraniczny. Studia. Wspomnienia. Materiały*. Białystok, 12–16.
- ŻMIJEWSKA, M. (2014), *Białorusini naród znikąd? Białoruskie mity na trialogu*. W: <http://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/1,35233,16524716,Bialorusini__narod_znikad__Bialoruskie_mity_na_trialogu.html>.